Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

NUMER KARNAWAŁOWY

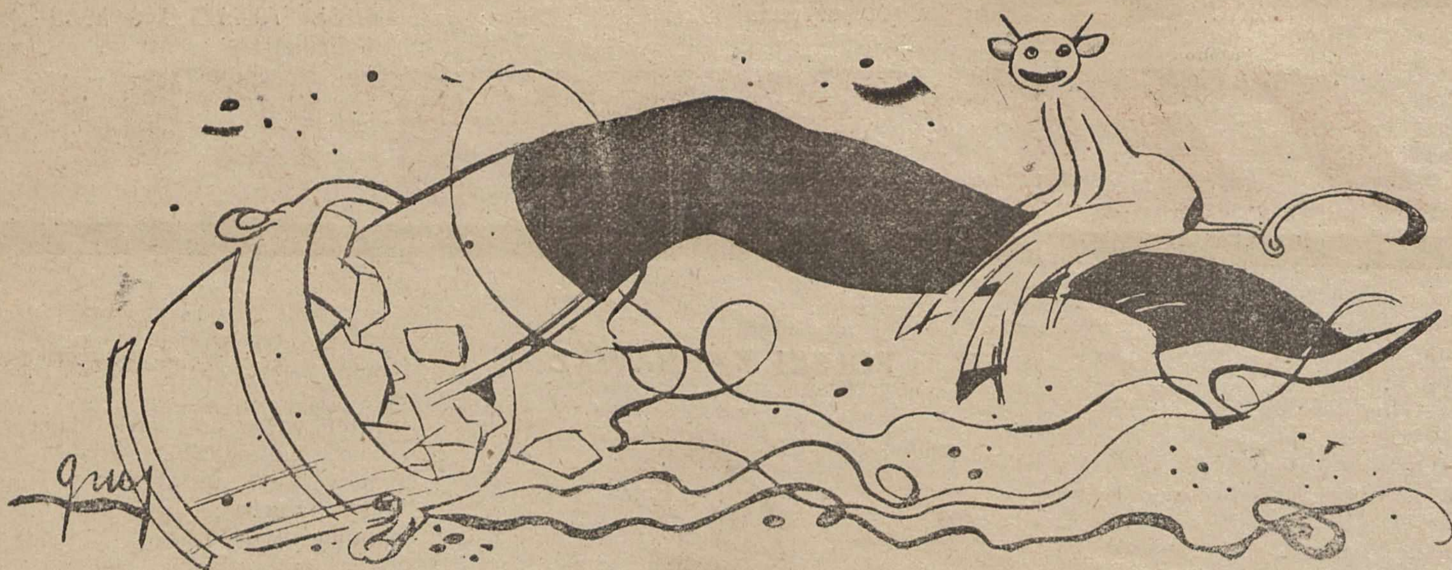
NR. 4. ROK IV. Lwów, 22. stycznia 1921. CENA NUMERU 8 MAREK.

SZCZUTEK

POLSKI KARNAWAŁ

Rys. Z. Kurczyńskiego

Kiedyż wreszcie zrobi taki koniec polska Kolombina z niemieckim Pierrotem.



NASZ KARNAWAŁ

A czy znasz ty bracie młody
Polskie tańce, polskie gody,
Te przesławne huczne bale
W każdym prawie karnawale?
Chociaż ci wychudły gnaty,
Choć na spodniach same łaty,
Chociaż siano zgniło w stogu,
Choć wierzyciel stoi w progu,
Czapkę sprzedać, pas zastawić,
Ale trzeba się pobawić,
Ale trzeba się postawić.
Niechaj dzwoni piosnka znana,
Hupaj! siupaj! aż do rana!

A czy znasz ty bracie młody
Owe tańce nowej mody,
Te tusteppy i fokstrotty,
Przeginania i obroty,
Te maczicze i trzesiączki,
Gołe biusty, gołe rączki,
Przytulania, przeginania,
Że ci czasem się odsłania,
Że ci czasem się odkrywa,
Owa prawda naga, żywa,
Jaka tylko w łóżku bywa.
Niechaj dzwoni piosnka znana,
Hupaj! siupaj! aż do rana.

A czy znasz ty bracie młody
Te wojenki dziwne płody,
Świat paskarski bez nazwiska,
Który dziś się wszędzie wciska.
Spojrz na salę mosterdzieju,
Złodziej tańczy na złodzieju,
Wczoraj ślęczał w kryminale
A dziś puszy się zuchwale.
A dziś tysiącami ciska,
Brylantami w uszach błyska,
Lecz nie zmieni przez to pyska.
Niechaj dzwoni piosnka znana,
Hupaj! siupaj! aż do rana.

A czy znasz ty bracie młody
Nieustanne nasze gody,
Wszak od zimy aż do zimy,
Jak zagrają, tak tańczymy,
Byle huczniej, byle prędzej!
Trza zapomnieć o swej nędzy,
Trza zapomnieć o swej biedzie,
Kto smaruje, ten pojedzie.
Chociaż plon ci zgnił na grzędzie,
Jedno zdanie słyszysz wszędzie,
Furda! jakoś to już będzie.
Niechaj dzwoni piosnka znana,
Hupaj! siupaj! aż do rana!

Henryk Zbierzchowski

TAŃCZY, TAŃCZY SZOPKA CAŁA...

Motto:
Tańczy Nuda z Biedą, w takt.

— Panowie i panie, á gauche! Kółeczko! Rrr-ondo! Z życiem!...

Aranżer w sukmanie krakowskiej, z pawiem piórkiem u kapelusza, w palonych butach — bez krawatki. Typek z galerji: „Z szlachtą polską polski lud“, wycezylowany przez Wodzinowskich i Tetmajerów, ochryple pokrzykuje z tupetem: „Hop dziś, dziś — hop sa-sa!...“

— Raz dokoła! Raz dokoła! A, droit, z życiem!...

Ogrubny warchoł o koziej bródce ze stajenki narodowo-demokratycznej, parpie się wśród tłumu stłoczonych ludzi z gracją turkucia podjadka i wrzeszczy, śliniąc na kozią bródkę: „A sam czart prowadzi bal! Prowadzi bal! A potem: Miałeś chamie złoty róg!

— Gdzie tu sens, panie dobrodzieju? — pyta klasyczny filolog z domowem wykształceniem.

— Niema sensu, ale dobra jest kochasiu!... Czemu chłop potęgą jest i basta? Ha?... Pytam pana?...

— Pst! Sza!... Już wloką Konstytucję do tańca... Skandal, aby kobietę w takim stanie wleczono na kręciołkę. Blisko w dwudziestym miesiącu ciąży i nawet nie poroni!... Spławić czarownicę!...

— Pst! Sza! Konstytucja tańczy...

Na balowej sali, zaświnionej ekskrementami z klozetów sejmowych i oplwanej zaflegmioną śliną zjawia się — Konstytucja.

— Pst! Sza!...

Konstytucja tańczy...

Chudy szkielet — okaz dla nauki ostjologji — bezkrwista twarz w obramowaniu siwiejących włosów — w łachmanach godnych urzędnika państwowego — posiniaczona i oplwana małpa.

Grają fox- trotta „Salome“... Sa-lome, o jakaś piękna ty-y-y!...

— Niech żyje senat!

— Precz z senatem!...

— Wal go w mordę!...

— Strejk!.. Str-e-e-ejk!... Powszechny, generalny, pięcioprzymiotnikowy, bezpośredni strejk!...

— Na Boga ukrzyżowanego, panowie! Siedm lat koalicji patrzy na was z tego miejsca!... Kredytu nie dostaniemy, ani sousa, ani artykułów gumowych, ani Śląska, ani... ani... Niech tańczy!... Od was tylko zależy; jutro zrobicie, co zechcecie, ale dziś niech tańczy!...

— Dać mu rumu. Dobrze gada!...

— Na hak!...

Aranżer blady, jak wyprane prześcieradło: „Moście-wy! Uspokójta się jentyligenty!... Pan Chrancuz i Janglik się dziwują, co wy takie chamy jesteśta. Dobrze gadam, kumie Baryło?

— Rychtyk kumie!

— Silence! Ruhe! Małczat'! Sztył di ganef!...

Jakiś niesamowity głos woła, niby z pod ziemi: „Mane-Tekel-Fares!“

— Cha! cha! cha! To dobry tric dla Nebuchodonozora czy Nebopalasara, ale nie dla kulturalnych ludzi z ujściem do Gdańska! Do lampy, panie kochany!...

— Panowie! Cukier, mąka i gacie nadeszły z darów amerykańskich! Rozdawają w magistracie — kto chce — ile chce — jak chce!...

Sala pustoszeje.

Blaknie światło lamp elektrycznych, cichnie orkiestra, pustka... cisza... śmiertelna cisza...

Konstytucja może bez przeszkód tańczyć.

Duch Sicińskiego wchodzi na salę. Za nim Twardowski, Stańczyk, Chochoł z „Wesela“, inicjatorowie Targowicy, warchoły, rakarze, demimondówki z epoki rococa, baroka i taroka...

Tańcz Konstytucjo!...

Stańczyk usiadł przed lożą koalicyjną i patrząc na swój kaduceusz błazeński, chichocze szyderczo, a cicho, jak puszczyk: Chi, chi, chi!

*

Balet dziecinny.

Uwaga, panowie i panie! Chluba i kwiat naszego życia — nasze dzieci tańczą.

Matelott!...

O słodka dziecino o odstających uszach i twarzy zawiędłego cynika — nie wstydź się i zatańcz!... Och, taki rytm, taki rytm amerykański —ta-da-da! Tra-lala! Och, taki rytm!... Tańcz!

Mister Herbert Hoover zbiera datki dla was — żebrze się, gdzie można!

Dawajcie ludzie mleczko kondensowane dla rachitycznych dzieci polskich. I buty weźmiemy i płaszczyki i kakao i ryż i koszulki i co się da.

Trochę damy wam, dzieciaki kochane, — a resztę na paseczek! Husia, siusia!... To nic, że wychowuje was ulica, rynsztok i kino! To nic!...

Reflektory w ruch! W świetle różowo-fjoletowo-zielonem pląsajcie rytmicznie dzieciaki!...



Prawa rączka za siebie — lewa nóżka naprzód! Maleńka dziewczynko, którą tatuś sprzedaje opasłym paniskom po hotelach, chłopczyku uczący się bandytyzmu i nożownictwa, maleństwo kochane, o brzuszku napchanym kartoflami — za rączki, razem!...

Grać muzyko!... Grać — psia krew!

*

Gumowa lalko dyplomatyczna, en avant!...

Piruety, salta i woltyżerka salonowa z waseliną nie należą wprawdzie w programu tańca narodowego — ale tańcz!...

Aranżer wrzeszczy: „Nie dajta się, panoczku! Nie dajta!...“

Gumowa lalka nie słucha.

Taniec brzucha!...

Gumowa lalka tańczy — woda w głowie chlupie, chlapie, ciapie....

Tak. Naprzód zgiąć się we dwoje, niby glista bezkręgowa, potem kiwać palcem w bucie, potem znowu czołgać się na brzuchu. Nie tak!... Pępkiem po ziemi! O tak!... Nie damy ziemi, ale wszystko podpiszemy! Repnin, Maeternich, Bismark, Richelieu, Gladstone w piecu u nas palić!...

En avant, xiążęta, hrabiowie, baroni, fryzjerzy, lokaje!...

A ty czemu nie tańczysz, właścicielu żony kąpiącej się w Watykanie za miljony polskie?... Już skończyłeś swój tanie?...

— At co! Ja jestem Roch Kowalski — a to pani Kowalska!

— Daj Boże, Rochu, aby twoi potomkowie mieli twój rozum w pięści!

— At, jechał ich sęk! Ja jestem Kowalski — a to pani Kowalska!

— Panie wybierają — woła aranżer. — Kadryl dyplomatyczny.

Piękna Helena wybiera Menelausa Ignacego.

Urocza Smulska — Strońskiego.

Bertrantowa — Roberta z międzynarodówki.

Colombina — Pierrota, xięcia po kądzieli.

Reverance! Muzyka gra.

*

Hej! Chłopy, panowie, paskarze, łapownicy, nieroby, dyplomaty, ormianiny, socjały, księżulkowie, dranie — w tan!...

Kooperatyści, zło-i-kaznodzieje, wywrotowcy, grandziarze, nieuki, szelmy, wiecowniki — w tan!....

Śmierdziuchy, pieczeniarze, blagiery, padlecy, kupczyki, opoje, mądrale, plotkarze i parobasy — w tan!...

Tańczy, tańczy szopka cała!
Tańczy pan, paskarz, drań.
W wieńcu kupnych, strojnych pań.
Tańczy pop, tańczy gach
Z panią Marką dumny Lach.
Tańczy chłop, tańczy żyd,
Tańczy z Hańbą Srom i Wstyd.

— Z prysiudami, panowie! Z życiem!

RAORT.

KARNAWAŁ W PRADZE

Rys. Z. Kurczyńskiego



Grupa kotyljonowa: Miłość czesko-niemiecka

BOGINI TAŃCA

Runęły trony... z koron porobiono spluwaczki, majestatyczną purpurą i gronostajem z Bożej łaski łata się onucki.

Dziś świat okrzyknął swą monarchinią Terpsychorę.

I tańczy.

Tańczą paskarze i robociarze, nawet inteligencja wyciera skarpetki, bo podeszew niema u lakierów.

Tańczą zwycięzcy, tańczą pobici, — na umór, na szał, do zwarjowania.

Niby wyścig olimpijski, — kto ma wytrwalsze nogi. Bo i któżby dziś odważył się próbować doskonałości — głowy?

Tańczą, aby się aż we łbie kręciło, żebyś miał taki w mózgu chaos, jak w planach Ententy, jak w systemie konstytucyjnym polskim...

Wszystko kręci się w kółko, jak rozmowa — o drożyźnie, domowem wykształceniu i bolszewiźmie.

Tańczą wszyscy — taniec demokratyzuje, równa, taniec stwarza ten szczery komunizm ud, kolan, falujących piersi...

Doprawdy, zacna rzecz taniec: w sali teatralnej, koncertowej, odczytowej, w klubie mogą cię złapać, że nie odróżniasz klucza wiolinowego od klucza do 00, przy kartach mogą jeszcze gorzej złapać — a tu — łap, cap!

Może rząd tańczyć jak mu zagrają, może opinja publiczna tańczyć około Złotego Cielca, czemu nie możesz sobie zatańczyć, robaczku, ze złotą cielicą?

Tańczmy. Taniec zbliża nas do nowej fazy życia, do szczerszej.

Dawniej tańczyłeś, bo tylko w Filharmonji czy na Strzelnicy mogłeś objąć w pół pannę Wandę czy Lolę.

Byliśmy w Czerwonym Krzyżu, na propagandzie, po biurach dowództw, na „miejscu postoju".

Taki dawny walc jest ci już filisterstwem. Chcesz nowego oblicza zabawy, innego konturu.

Nie objęcia już chcesz. Spółfalowania. Wwewnętrzania się. Geometrja jawna przestała zataczać koła. Chce ruchu wahadłowego. Na zegarze dziejów co minuta bije jakaś wielka godzina. Wahadło historji tyka stentorowo. — Nim wybije moja ostatnia godzina — idę — na ruch wahadłowy.

NA MARGINESIE AFORYZMÓW KARNETOWYCH

— Panie Januszku, jakie to cudne aforyzmy — a takie jakieś, ulotne — coś niby błędne ogniki — mówi rozmarzona panna Lola.

— Bo też z błota wyrosły...

*

Po balu prasy pokazują mi z należnym respektem na ul. Akademickiej młodego człowieka.

— Pisarz...

— Co napisał? Dramat? Epos? Księgę ód?

— Aforyzm!

pi.

Z SALI BALOWEJ

Czytaliśmy w numerze porannym.

„...dekoracje zdobiły przytulne, gościnne ściany tęczą ciepłych kolorów i orgją żółtej ochry, wstęgami chińskiej barwy cesarskiej, upojnym chromem i miękkim siarczanym nuancem, zwiewnym jak sen palacza opium".

— Panie dekoratorze, dlaczego wy tak ciągle ładujecie ten „ciepły" żółty kolor?

— Paradny pan! Skąd dziś materje na dekoracje? Kupiłem swego czasu „fany" austrjackie i flagi ukraińskie — panie, mam do cholery żółtych materji, więc robię „ciepłe" dekoracje!....

*

Czytam dalej „...u stropu biegł rozfiglony w hałaśnym tańcu fryz, jakby wyfoxtrocił się z waz Kerameikosu... w rączkach pań karnety rzucane odmachem — wszystko dzieła znanych naszych: Gruba'skiego, Kupickiego, Pomarańczowina..."

— Skąd oni są znani i z czego?

— Panie, panie! Pan chyba nie chodzi ani do „Romy" ani do Jägera...

*

— Chleptalscy są amerykańskimi ludźmi!

— ??

— Ona zawsze potrafi należeć, co niedzielę, do dam z puszką, a on, patrz — jest drugi raz prezesem komisji bufetowej!....

*

Pan Y., literat, idzie na bal lotników, „odświeżając" swe czarności, zakupione w tych dobrych czasach, gdy to jeszcze za wiersz płacili nie markami, ale po bajońsku — trzy centy, albo cztery.

Jest już na sali.

— Panie, dlaczego pan udaje lotnika?...

— Ja?... — bąka poeta.

— Tak, bo pan tak pachnie... benzyną!

pi.

TAK SAMO, JAK PRZEDTEM

— Wiesz, że Polska Ajencja Telegraficzna łączy się z East Express. — Odtąd zamiast PAT będzie się mówiło EE-PAT.

— To tak samo, jak i dotąd będzie i teraz, jeśli się zobaczy artykuł sygnowany PAT, mówi się zaraz: Ee, Pat! i przechodzi się do wiadomości następnej.

Z BON MOT'ÓW SEJMOWYCH

Podobno po ostatniem przesileniu gabinetowem, kiedy między posłami różnych stronnictw zapanowało ogromne naprężenie, wielu z członków klubu „Piasta" w ten sposób starało się nawiązać na nowo stosunki z swymi antagonistami:

— Czemu ty się ze mną nie witos?...

G.

AFORYZM KARNETOWY

Aforyzm, który nie został wpisany na karnecie:

— Nie każde głupstwo jest aforyzmem — ledwie co drugie. —

pi

PRZY TAŃCU

— Panie Izydorku, czemu pan przy tańcu taki milczący?

— Jakto milczący? Jak ja mogę mówić, kiedy muszę jedną i drugą ręką panią trzymać!

W RESTAURACJI „POD KOGUTKIEM"

Gość (do kelnera): Słuchaj, jak mi jeszcze raz przyniesiesz niepełną szklankę, to cię lunę w pysk.

Kelner: Nie mam strachu, bo mi wszystko jedno. Jak przyniosę pełną, to znów od gospodarza dostanę w pysk.

Dr.

DOBRA PRZYJACIÓLKA

Rys J. Doskowskiego



On: Jak ci się podoba nowa toaleta balowa twej przyjaciółki?
Ona: Bardzo dobra, czyni ją przynajmniej o dziesięć lat starszą!

U PAŃSTWA NOWOBOGACKICH

Pani domu opowiada gościom, że w zeszłym miesiącu z powodu świąt gościła krewnych z prowincji, wskutek czego sama spała bardzo niewygodnie.

— Dla mnie spać na sienniczku! Toteż powiadam państwu, przechodziłam męki... męki... Mężu, jakie to męki przechodziłam?

— Tantala, duszko!....

— Ach, tak, przechodziłam męki Tantala, powiadam państwu — kończy nieskonfundowana pani Nowobogacka.

ZMARTWIENIA LINGWISTY

O naszym bratanku mawiamy także: synowiec. A więc syn-owiec. Czyż nie wynika z tego niezbicie, że brata ożenionego uważa z nas każdy za barana?

*

Dzieci w stosunku do swych rodziców ochrzcił nasz język mianem potomków. Nie są to po-Jóźki, po-Heńki, po-Janki, tylko po-Tomki. — Wszystkich tedy ojców uważa się u nas za Tomków. Jest to jasny dowód, że ojcowie w kwestji swego ojcowstwa mają coś wspólnego z biblijnym sceptykiem, św. Tomaszem.

G.

ZAWCZASU

Mały Moryc kraje zapamiętale stare gazety nożyczkami.

Pan Goldfein: Morycku! Powiedz mi, po co ty sobie wiszukałeś taki głupi zabawy?

Morycek: Przepraszam tatka, to żadna zabawa, ja się uczę krajać kupony.

OBRAZIŁ SIĘ

Sędzia (do oskarzonego): A gdzieś ty to wszystko kupił, paskarzu jeden?

Oskarzony: Przepraszam, nie kupiłem tego na pasek i nie jestem paskarzem. Jestem tylko złodziejem.

POMYSŁOWA RADA

Lekarz (przy badaniu chorego): Proszę teraz głęboko odetchnąć.

Pacjent: Kłuje, panie konsuljarzu, nie mogę...

Lekarz: No, przedstaw pan sobie, że pańska teściowa na kilka tygodni wyjechała, a zaraz pójdzie...

PRZEZORNY

Pan kapitan: A uważaj, Jasiek, jak nosisz dla mnie obiad, by ci co do jedzenia nie wpadło!

Jasiek: Panie kapitanie, melduję posłusznie, co ja szalkę zakrywam zawsze czapką...

NASI MILIONERZY

— Pani Mayerowa, co kosztowały te pańskie nowe butony?

— Mogę pani powiedzieć, ale dopiero, jak mój mąż przyjdzie, bo on ma przy sobie katalog.

Dr.

PODCZAS SPRZECZKI MAŁŻEŃSKIEJ

Mąż (do żony): Zobaczysz, że ty umrzesz w dniu świątycznym!

Żona: Skąd ty możesz o tem wiedzie? Ot gadanie!

Mąż: To nie gadanie, tylko dzień, w którym umrzesz, będzie dla mnie świąteczny.

ROZMOWA MAŁŻEŃSKA

Chłopka (na łożu śmierci, do męża): Mam ostatnią prośbę do ciebie. Po mojej śmierci daj na kościół przynajmniej tysiąc marek.

Chłop: Naprzód ty zrób swoje a resztę mnie zostaw...

RABIN I OKULARY

Do pewnego rabina przyszła żydówka z zażaleniem na męża, że chce ją opuścić.

Uczony rabin, wysłuchawszy tę skargę, począł nerwowo przerzucać karty wielkiej księgi, leżącej przed nim, poczem zamknął ją, przystąpił do szafy z księgami i wyjął inny foljał. Nie patrząc na kobietę, znów począł przerzucać karty, aż wreszcie w jednej ze świętych ksiąg znalazł... swe okulary. Zamknął księgę, nałożył okulary i uważnie przypatrzył się kobiecie.

Z niepokojem oczekiwała kobieta orzeczenia rabina, lecz dopiero po dłuższej chwili wypowiedział uroczyście następujące słowa:

— Przypatrzywszy ci się dokładniej, nabrałem przekonania, że twój mąż... ma słuszność.

Mar.

NA „FRIEDRICHSTRASSE"

I. kupiec: Ładne czasy! Za kaisera co tydzień urządzałem „eine weisse Woche..."

II. kupiec: Za Scheidemanna mieliśmy za to „eine rote Woche..."

III. kupiec: No, a teraz to my mamy już od dłuższego czasu — „a szwarc jur..."

WYTŁÓMACZYŁ

Gość: Cóż u djabła! Znowu podwyższyliście ceny za potrawy!

Garson: Ale zechce pan zauważyć, że proporcjonalnie do tego zmniejszyliśmy porcje!...

NA MARSZAŁKOWSKIEJ

— Przepraszam pana, gdzie tu jest saski ogród?

— Aha, to pan także ma „rendez-vous"!

NA STAŁE KOPYTO

Choć się nadobre rok rozpoczął nowy
To po dawnemu fakt się z faktem splata,
Szuka się ręki żelaznej i — głowy,
Bo się zmieniła jeno — tylko data...

Gdy z plebiscytu czyta się relacje
„East Expressu" lub innego „Pata",
To mimowoli przyznasz, człecze, rację,
Że się zmieniła — w kalendarzu data...

Źle jest z walutą, jak i przedtem było,
Protekcja kwitnie, kliki i prywata,
Nic się dotychczas w Polsce nie zmieniło
Tylko — ta jedna w kalendarzu data!...

W OGONKU

— Słyszeliśta pani Jacentowo, że się umarło wiceministrowi od aprowizacji?

— Pewnikiem zjadł kruszynę chleba kartkowego, chudziaczek, i nie strzymał...

Gur



RYWALIZACJA

Przyjaciel: Dlaczegoż oddaliłeś swego starego, wiernego sługę?!

Meteorolog: Widzisz, on cierpiał na reumatyzm i przepowiadał każdą zmianę powietrza bez omyłek. Gdzież więc pozostawałem ja z całym zasobem mej wiedzy?...

URYWKI

Największe szczęście — gdy możesz zapomnieć.

Największy ból — gdy zapomnieć musisz!

*

Wprawdzie Polak po szkodzie staje się mądry — ale i biedny.

ZŁOŚLIWY

Malarz: Pomyśl Heniu, dziś dostałem zamówienie na trzy portrety!

Przyjaciel: A widzisz, przecież ludzie nie są tak źli — jak ich malujesz.

ENFANT TERRIBLE

Pan (w restauracji): Jeśli pani to mięso zgryźć może, to zazdroszczę jej tak dobrych zębów.

Córeczka: Mamusiu, możesz przecież podać panu adres twego dentysty.

SKARGA PANNY

...Jedna przyjaciółka po drugiej wychodzi zamąż — nie rozumiem, czemu właśnie mój mąż tak długo daje na siebie czekać....

MIŁOŚC WSZYSTKO ROBI

Matka: Czy jesteś pewna Aniu, że on cię kocha?

Córka: Ależ mamo! Widzę przecież, jak on na mnie patrzy — gdy ja nie widzę...

Z KRYTYKI TEATRALNEJ

„...Nowy tenor byłby dla naszej sceny krzyczącą koniecznością..."

ANONS

„Wdowiec pragnie się ożenić. Pierwszeństwo mają te, któreby nie przypominały nieboszczki żony".

*

„Poszukuje posady panna, biegle pisząca na maszynie. Ortografja indywidualna".

ZBYTECZNE PYTANIE

Ona: Czy będziesz mnie wiecznie kochał, Willy?

On: O pani! Ja zawsze kocham na wieki!

MAŁA ZMIANA

— Jak się panu podobała moja komedja, panie redaktorze?

— Podobałaby mi się w małej zmianie — jako tragedja!...

L.

WYNALAZCA

— Słyszałeś, Edison wynalazł sposób porozumiewania się ze zmarłymi za pomocą elektryczności

— Ech, to głupstwo, znam daleko lepszy...

— No?

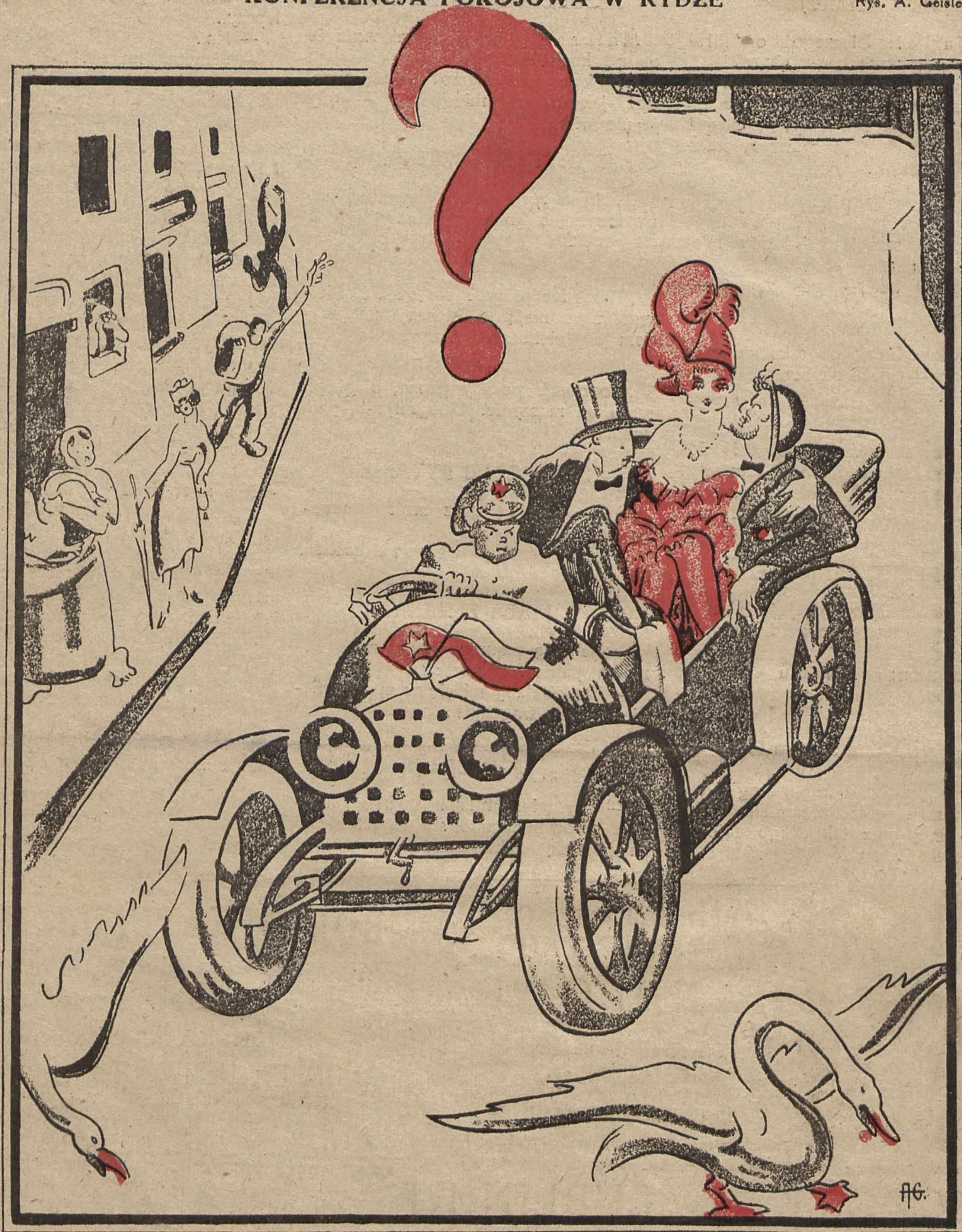
— Samemu umrzeć!...

Z. Ż.



KONFERENCJA POKOJOWA W RYDZE

Rys. A. Geislera



Cały świat pyta, jaki będzie wynik konferencji pokojowej w Rydze, lecz delegatom bolszewickim nie spieszy się — wszak życie nocne w Rydze jest przyjemniejsze niż w ciemnej Moskwie lub w wygłodzonym Petersburgu.

Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Henryk Zbierzchowski. Nakładem wydawnictwa „Szczutek"
Klisze wykonane w zakł. art.-graf. „Unia" Redakcja i Administracja, Lwów, Sokoła 4. Drukiem Ign. Jaegera Lwów, Sykstuska 33